

## **W polskim grajdole**

Uważa się, że główną przyczyną strajku robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku była decyzja komunistów wprowadzenia podwyżki na podstawowe artykuły żywnościowe, głównie mięsa i jego przetworów. Decyzję podjął osobiście Władysław Gomułka, I sekretarz PZPR, przekonany, że „struktura wydatków w budżecie rodzinnym przeciętnego Polaka jest niewłaściwa”.

W „Zwierzeniach Władysława Gomułki” – opublikowanych w 1971 roku przez izraelskie pismo w języku polskim „Nowiny-Kurier”, a wznowionych w stanie wojennym przez „Wydawnictwo im. Legionów Polskich”, Gomułka zapewnia, że „długo ślęczał nad tablicami statystycznymi”. Autentyczność „zwierzeń Gomułki” nie jest do dziś w pełni udowodniona, można jednak z dużą pewnością przyjąć, że oddają one mentalność tego polskiego „genseka”, szczególnie gdy wyjaśnia, dlaczego ogłoszono podwyżkę tuż przed świętami. „Z punktu widzenia gospodarki okres przedświąteczny był najkorzystniejszy właśnie dlatego, że wtedy są największe zakupy i z tego tytułu przewidywaliśmy kilka dodatkowych milionów. Że niektórzy będą skazani na skromniejsze święta? Nie widziałem w tym nic złego. Myślę, że każdy zgodzi się ze mną, że w Polsce w czasie świąt to się nie je, tylko żre. Taka tradycja”.

Oczywiście Gomułka nie poczuwał się do winy za strzelanie do robotników. Obciążał Zenona Kliszkę, sekretarza KC PZPR, swojego najbliższego współpracownika, który „źle zinterpretował” jego słowa o kontrrewolucji i podjęciu

„energicznych działań” na Wybrzeżu. O to samo oskarżył też Stanisława Kociołka, gdańskiego genseka partii, który razem z gen. Tadeuszem Tuczapskim i gen. Wojciechem Jaruzelskim dopiero w 1995 roku zostali oskarżeni o sprawstwo kierownicze masakry na Wybrzeżu w 1970 roku. „Kat Trójmiasta”, jak nazywano Kociołka, winę przerzucał na nieżyjącego już gen. Grzegorza Korczyńskiego, dowodzącego wojskami na Wybrzeżu, ten zaś podlegał Jaruzelskiemu, ówczesnemu Ministrowi Obrony Narodowej.

Tok myślenia polskich komunistów po wojnie był wciąż ten sam. Rządzimy Polską sami, jak chcemy, ale kiedy już będzie bardzo niebezpiecznie, to towarzysze radzieccy przyjdą nam z pomocą. Wszak władzę sprawujemy w ich imieniu. Taką też ewentualność – zwrócenia się o pomoc do ZSRR – przewidywał Gomułka, więcej, próbował nawet wprowadzić ją w życie. Na pytanie anonimowego interlokutora ze „Zwierzeń Gomułki”, czy wejście Rosjan w grudniu 1970 nie doprowadziłoby do jeszcze większego rozlewu krwi, Gomułka miał odpowiedzieć: „To zależy od tego, jak by się tymi siłami posłużyć. Siły te niekoniecznie musiałyby wyjść na ulicę. Sam fakt, sama wiadomość o tym, że mam je do swojej dyspozycji, byłaby wystarczająca do tego, żebym opanował sytuację w aparacie rządowym. Usunąłbym wtedy prowokatorów, zrobił porządek. (...) ale towarzysze radzieccy nie przyjęli mojego planu. Być może niedokładnie zrozumieli, o co mi chodzi lub po prostu uważali, że zmiana na stanowisku

pierwszego sekretarza lepiej gwarantuje rozwiązanie napiętej sytuacji”.

Tą samą kalkulacją kierował się gen. Wojciech Jaruzelski po powstaniu „Solidarności” w sierpniu 1980 roku. Stłumię protesty, spacyfikuję społeczeństwo sam, a jak mi się to nie uda, to towarzysze ze Wschodu przyjdą z pomocą, bo nie będą mieli innego wyjścia.

Ofiara, czyli polskie społeczeństwo pod rządami komunistów od 1945 roku, daremnie czeka na rozliczenie krzywd i sprawiedliwość. W grudniu 1970 roku Związek Zawodowy Metalowców wśród swoich 82 postulatów do władz domagał się wskazania winnych strzelania do robotników i ukarania ich. Oprócz tego zwolnienia z odpowiedzialności żołnierzy i funkcjonariuszy MO, którzy odmówili użycia broni wobec demonstrantów.

Po 40 latach wiemy znacznie więcej o mechanizmach rządzących komunistycznym państwem. Grudniowa podwyżka cen żywności była prowokacją tych komunistów na szczycie władzy, którzy protesty, zamieszki i uliczne walki postanowili wykorzystać do własnych wewnętrznych czystek w kierownictwie partii. Na fali protestów w grudniu 1970 roku, po Gomułce, doszedł do władzy Edward Gierek. Negocjacje w sprawie objęcia przez niego rządów w Polsce prowadził z Rosjanami Józef Techjma. W końcu, jak wspomina Edward Gierek w „Przerwanej Dekadzie”, Rosjanie nawet „byli gotowi poprzeć każdego, kto zapewniłby spokój w Polsce”.

Na spotkaniach ze strajkującymi stoczniowcami w Szczecinie i Gdańsku Edward Gierek usłyszał żądanie postawienia Gomułki przed sądem wojennym. Było to dla niego, jak wspominał po latach, najtrudniejsze żądanie. Dlatego odradzał „złe emocje” i „pochopne decyzje”. W końcu powiedział to, co zwykle mówił każdy następca komunistycznego genseka: „Nie można człowieka kierującego państwem przez 14 lat oceniać przez pryzmat tej tragedii”.

Do dziś krwawy Grudzień na Wybrzeżu roku 1970, który pochłonął życie ponad 40 niewinnych ludzi, pozostaje nieosądzony, a sprawcy mordu znajdują się na wolności. Po 11 latach, w grudniu 1981 roku, w atmosferze buntującego się przed komunistyczną dyktaturą, tęskniącego wciąż do wolności polskiego społeczeństwa, kolejny gensek wprowadza stan wojenny.

Ta tragedia pochłonęła życie ponad 100 niewinnych ofiar, a jej mechanizm był podobny do grudniowego na Wybrzeżu. Następca Edwarda Gierka gen. Jaruzelski broni aparatu komunistycznej władzy, zdobyczy socjalizmu i zabiega o pomoc wschodniego sąsiada.

Dziś od urzędującego prezydenta społeczeństwo usłyszało, że „trzeba wyjść z tego grajdoła”, i odpowiedzialny za dwie masakry grudniowe w 1970 i 1981 roku gen. Jaruzelski otrzymuje tytuł jego doradcy w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia

214Nasz Dziennik 16.12.10